Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

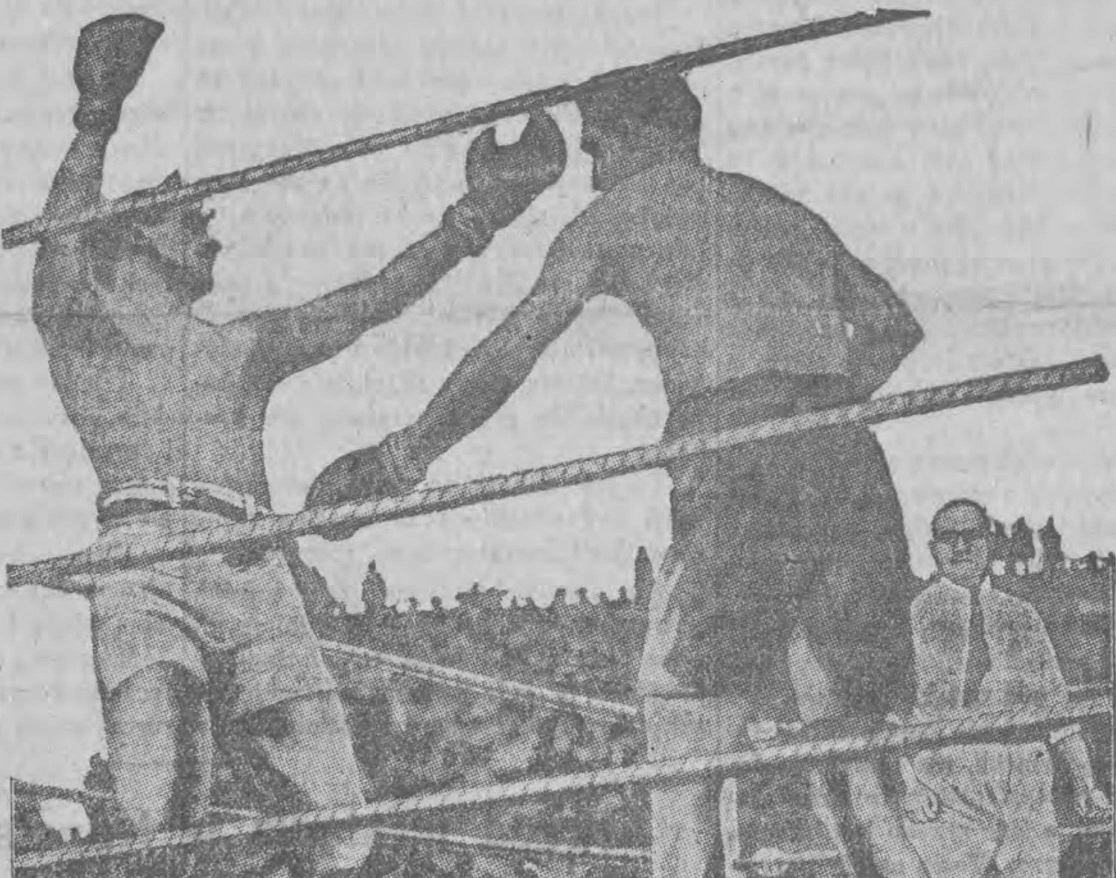
EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, SOBOTA 5 LIPCA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 15?









Nasze górne zdjęcie przedstawia ciekawą scenę nadania przez uniwersytet w Glasgow honorowego doktoratu premjerowi angielskiemu, p. Mac Donaldowi. Mac Donald wygłosił wielką mowę doktorską, przyjętą przez obecne ciało profesorskie z wielkim uznaniem.

Nasza druga fotografja jest właściwie zapytaniem pod adresem czytelników: Jaka sztuka bardziej dogadza ich gustom? Obok siebie widzimy owoc sztuki greckiej: Wenus z Knidos oraz „posąg" kobiety dłuta kubisty węgierskiego, Ferenczy'ego.

Mecz bokserski (3): Carpentier — Gibbons w momencie, gdy Carpentier ulega przemocy przeciwnika.

Ameryka informuje się o sprawach Niemiec.

Polska Agencja Telegraficzna.

Berlin, 4 lipca.

„Berliner Tageblatt" donosi z Nowego Jorku, że prezydent Coolidge przyjął ambasadora amerykańskiego w Berlinie na dłuższej audjencji i odbył z nim konferencję w obecności generała Davesa.

Konferencja będzie jutro prowadzoną dalej przy udziale sekretarza stanu Hughesa.

Powodem konferencji było życzenie prezydenta, aby poinformować się z pierwszego źródła o sytuacji w Niemczech, ponieważ rozpatrywano tu kwestję, czy nie byłoby wskazanem zwołanie do Waszyngtonu wszystkich państw zainteresowanych.

Rosja w obliczu nowej katastrofy głodowej.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu".

Moskwa, 4 lipca.

Sowiety są wielce zaniepokojone obecnym stanem urodzajów w Rosji. Jeszcze 14 dni temu stwierdzono, iż urodzaj nie jest gorszy od zeszłorocznego.

Po wielkich upałach, które ostatnio nastąpiły, stwierdzić należy, iż urodzaj w największych prowincjach jest nie tylko zły, ale wprost katastrofalny.

W śpichrzach zbożowych Rosji, na północnym Kaukazie i na dolnej Wołdze, na Kubaniu i nad Donem cały tegoroczny zbiór został spalony.

Również na Ukrainie, a zwłaszcza w Charkowie urodzaj nie jest świetny.

Rząd sowietów już obecnie zawiadamia, że bez pomocy zagranicy wyżywienie tegoroczne ludności będzie niemożliwe.

Dla zagrożonej gubernji Carycyńskiej rząd wysłał 18 miljonów pudów zboża.

Chłopi zwrócili się do rządu z żądaniem udzielenia kredytów na zakup zboża dla zasiewów.

Rzeczoznawcy twierdzą, iż przyczyną tej katastrofy są nie tylko upały, lecz również zły gatunek zasiewów.

Zboże to zostało sprowadzone z Ameryki i nienadawało sie do rosyjskiego czarnoziemiu.

Stosunek Rumunji do małej ententy.

Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Bukareszt, 4 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów minister spraw zagranicznych Duca zreferował stanowisko Rumunji w stosunku do małej ententy oraz do mającej się odbyć konferencji państw wchodzących w skład tej konstelacji politycznej. Narady te trzymane są dotąd w tajemnicy, jak się jednak dowiadujemy ze źródeł miarodajnych, oświadczył on, że sprawa besarabska na konferencji tej poruszaną nie będzie.

Na konferencji będzie Rumunję reprezentować minister spraw zagr. Duca.

Premjer Bratianu udziału w konferencji nie weźmie.

P.

Lekarzu, ulecz siebie samego!

Rząd zabrania pobierać lichwiarskie procenty,

a z pod ogólnej tej reguły wyjmuje... instytucję napoły państwową.

Kilka dni temu, na posiedzeniu komisji przemysłowo - handlowej mówił wiceminister skarbu Klarner o lichwie kredytowej.

Zajmując się tem zjawiskiem wywodził wiceminister, co następuje:

Przedewszystkiem trzeba nam moralności. Musimy przywrócić moralność w stosunkach finansowych, bo to jest podstawą normalnych warunków bytu. W kraju szaleje lichwa pieniężna. W zaborze pruskim za kredyt prywatny płaci się 10 — 15 procent, a w zaborze austrjackim 7—10 proc. Tymczasem Bank gospodarstwa krajowego pobiera tylko 1 i trzy czwarte proc. miesięcznie czyli 18 pro. rocznie.

W odpowiedzi na te wywiady p. Klarnera padły z grona komisji pod adresem rządu słowa gorzkiej prawdy.

Powiedziano p. Klarnerowi:

Lichwa pieniężna jest istotnie potworna, ale lichwę uprawia także sam rząd. Bank gospodarstwa krajowego bierze w prawdzie tylko 18 proc. rocznie, ale żeby ten kredyt w Banku gospodarstwa dostać, trzeba trzymać żyro jednego z kilkudziesięciu uprzywilejowanych przez rząd banków, a taki bank, który żyruje, żeruje także i liczy sobie za „grzeczność" 12 proc. Kredyt w Banku gospodarstwa krajowego kosztuje więc conajmniej 30 proc. rocznie. Otrzymać go zaś bardzo trudno. Nie mówimy już o tem, że uzyskanie choćby drobnej sumy w Banku gospodarstwa krajowego połączone jest z tysiącznemi formalnościami, z przekładaniem bilansu, faktur, jednem słowem z ujawnianiem tajników danego przedsiębiorstwa.

Rząd niema więc prawa mówić w kwestji kredytowych o moralności, gdyż sam tej moralności gwałt zadaje, podrażając kredyt i odsyłając klienta do uprzywilejowanych banków i banczków.

Kapitalista prywatny musi przecież drożej brać, aniżeli wielki centralny bank znajdujący się pod opieką państwa.

Taki kapitalista nie żąda przecież tysiącznych legitymacji, nie otrzymuje dodatkowego zabezpieczenia ze strony jakiegoś banku, a jego ryzyko jest bez porównania większe. Temu należy przypisać, że przed wojną kredyt prywatny był conajmniej dwa razy droższy od kredytu bankowego, zwłaszcza od kredytu, udzielonego przez bank państwowy.

Jeżeli kredyt półurzędowy kosztuje conajmniej 30 procent rocznie, a więc 3 proc. miesięcznie, to byłoby już rzeczą zupełnie normalną, jeśliby kapitalista prywatny żądał 6 proc. miesięcznie.

Jak widzimy, bierze więcej. Jest to istotne rozpasanie moralne i w tem zgadzamy się z p. wiceministrem. Ale należy równocześnie zapytać: Jaki przykład daje sam rząd? Gdzie jest jego moralność?

***

Rząd wydał rozporządzenie przeciw lichwie pieniężnej, które wyszło jako rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej, obowiązujące od 1-go lipca.

Według tego rozporządzenia nie wolno wymawiać sobie i pobierać w stosunkach kredytowych pieniężnych korzyści majątkowych w formie procentu lub w jakiejkolwiek innej formie, przewyższającej 24 proc. od 100 rocznie w gotówce lub w wartości, pod rygorem kary do 4 tygodni i grzywny do 5,000 złotych, orzeczonej przez sądy pokoju.

Dla przedsiębiorstw bankowych minister skarbu skłonny jest określić w drodze rozporządzenia najwyższe granice korzyści majątkowych przy operacjach kredytowych.

Witając z radością każdy krok, zmierzający do ukrócenia wyzysku — nie możemy jednakże cofnąć ani jednego słowa z tych zarzutów, które pod adresem rządu wypowiedziano już na komisji sejmowej.

Rząd zaznacza prywatnym kapitalistom 2 pr. miesięcznie czystego zysku od pożyczonych pieniędzy, a własna instytucja rządowa, t. j. Bank gospodarstwa krajowego wraz z bankami żyrantami, pobiera prawie 3 proc. miesięcznie.

Czy taki stan rzeczy da się utrzymać?

Czy w tych warunkach rozporządzenie nie pozostanie martwą literą, a rząd czyż raz jeszcze nie przekona się, że policyjnemi zarządzeniami nie można regulować życia gospodarczego, jeżeli równocześnie dla chorobliwych przejawów, stwarza się chorobliwe podłoże?

Pytamy dalej: co znaczy ostatni ustęp rozporządzenia, dotyczący banków?

Czyż banki miałyby otrzymać prawo do pobierania większych procentów, aniżeli kapitaliści prywatni,

Jeśli tak ma się stać istotne — to gdzież moralność?

***

Lichwa pieniężna nie jest zresztą jedyną dziedziną, w której rząd nawołuje do moralności i chce ją wywalczyć nakazami i zakazami, a równocześnie sam niemoralnie postępuje.

Cóż bowiem za znaczenie mieć będzie np. cała walka z lichwą towarową, nakazy obniżenia cen artykułów pierwszej potrzeby, jeżeli sam rząd podraża ten jedyny artykuł pierwszej potrzeby, stanowiący jego monopol, t. j. tytoń, dając „w dodatku" konsumentowi towar gorszy niż dotąd?

„Więcej moralności" — wołacie panowie z rządu! Zgoda! Zacznijcie kurację od siebie samych.

Precz z żebractwem ulicznym! Precz z kwestami ulicznemi!

Niech Łódź przybierze nareszcie przyzwoitszy wygląd

Każde z wielkich miast odznacza się czemś wybitnem, czy to jakimś, historycznej, czy artystycznej wartości gmachem, czy pięknem i uroczem położeniem, czy wreszcie jakąś inną osobliwością.

Łódź pozyskała smutną sławę miasta żebraków.

Cudzoziemiec, przechadzający się po ulicach jest wprost zdziwiony, a jednocześnie niemile poruszony ogromną ilością żebraków ulicznych wszelkiego autoramentu: starych i młodych, kalek i zupełnie zdrowych, kobiet, dzieci i mężczyzn mniej lub więcej aroganckich i naprzykrzających się nieustannie, — i mimowoli nabiera złego pojęcia o społeczeństwie, które nie umie, czy też nie jest w stanie usunąć tej plagi żebractwa. Liczne nasze towarzystwa i instytucje filantropijne nie stoją na wymaganej wysokości zadania, aby wytępić żebractwo zawodowe.

Gminy i zarządy komunalne bądź wcale, bądź bardzo niedostatecznie współdziałają w walce, dążącej do wytępienia plagi żebractwa. Przytułki i schroniska, zresztą nieliczne, nie są w stanie pomieścić ogromnej liczby wydziedziczonych parjasów społecznych, którzy coraz więcej rozpleniają się na całym obszarze miasta.

Trzeba przyznać, że w ostatnich kilkunastu latach rządów rosyjskich u nas plaga żebractwa zmniejszyła się bardzo i **widok żebractwa ulicznego stawał się coraz rzadszym,** niestety po wielkiej wojnie, która wpłynęła wielce na znaczene zwiększenia się kadr żebractwa, to ostatnie w zastraszający sposób zwiększyło się i dziś rzeczywiście trudno przejść przez ulicę, aby kilkakrotnie nie być nagabywanym przez różnego rodzaju indywidua, którym nieraz absolutnie nic, poza chęcią do pracy uczciwej, nie braknie.

To jest żebractwo zawodowe, które musi być wytępione za wszelką cenę, wszystkimi dopuszczalnymi sposobami.

Ale poza żebractwem zawodowem, wstrętnem w jego objawach, istnieje jeszcze inny rodzaj żebraniny ulicznej, **uprawianej w imię najszczytniejszych haseł: dobra społecznego i miłosierdzia.** Cały szereg instytucji, stowarzyszeń i różnych organizacji nieustannie **urządza uliczne zbiórki.**

Niema tygodnia, aby nie sprzedawano na ulicach Łodzi kwiatów, znaczków pudełek szczęścia itd. Porozstawiane sto liki na ulicach Łodzi przypominają jakieś **małomiasteczkowe jarmarki, panowie i panie kwestujące, atakują przechodniów,** zatrzymując najbardziej spieszących się, przerywają ożywione rozmowy dwóch osób idących, narzucają się wprost i w dodatku w razie odmowy nabycia kwiatku lub znaczka, **narażonym się jest na złośliwe, nieraz obraźliwe uwagi ze strony kwestarzy.**

Najczęściej przechodzeń nie wie nawet na jaki cel odbywa się kwesta, niema czasu, ani ochoty zapytać się, wsuwa do worka lub pudełka jakąś monetę i zły, że go zatrzymano idzie dalej, aby aby o kilka kroków znów być napastowanym... przez kwestarzy.

Ten rodzaj żebraniny ulicznej, jest nie mniej nieznośny, a przedewszystkiem demoralizujący. Żadnej kontroli społecznej nad wpływami z tych kwest niema i nawet właściwie być nie może. Nie chcę tu insynuować, a jednak były i zapewne dotychczas zdarzają się **smutne fakty nadużyć na tle tych kwest.** Pieniądze składane do rąk kwestarzy lub bezpośrednio do worków, czy pudełek nie zawsze dochodzą do właściwego celu.

Należałoby raz na zawsze wyrugować wszelkiego rodzaju kwesty uliczne. Wszystko przemawia przeciw temu rodzajowi „dobroczynności", przedewszystkiem zaś nieznośne, nieustanne atakowanie przechodniów i to w najruchliwszych punktach miasta, oraz zupełny brak jakiejkolwiekbądź kontroli zbieranych publicznie funduszów.

Władze powinny odmawiać bezwzględnie pozwoleń na tego rodzaju kwesty i czerpiące z nich fundusze na swe cele, muszą obmyśleć **inny sposób powiększania swych dochodów.**

Uliczne kwesty w połączeniu z trapiącem nas żebractwem zawodowem są istną plagą Łodzi, usunięcie, której jest koniecznem, o ile pragniemy, aby społeczeństwo nasze i stolica nasza stały się rzeczywiście środowiskiem kulturalnem.

Przed wystawą w Konstantynopolu.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 4 lipca.

W czasie wystawy w Konstantynopolu wyjedzie z Warszawy do Turcji szereg wycieczek, m. in. wycieczka posłów i senatorów. Tymczasem zgłosiły się 24 osoby. Na czele wycieczki stanie wicemarszałek Seyda.

Zarząd miasta Konstantynopola i izby handlowe wyłoniły komitet przyjęcia, który ma podejmować polskich wystawców i wycieczkowiczów. Prezesem komitetu jest wybitny działacz społeczny, Shinashi bej. Komitet projektuje urządzenie rautów i bankietów.

Wobec przesunięcia terminu zapisywania eksponatów polskich na wystawę w Konstantynopolu na dzień 15 lipca r. b., w dalszym ciągu wpływają liczne zgłoszenia, szczególnie z prowincji. Termin odejścia pociągów wystawionych nie będzie jednak przesunięty i odejdą one, jak zamierzano, 1 sierpnia rb.

Wobec urządzenia w dniu 5 bm. uroczystej akademji polsko - tureckiej w salonach rady miejskiej, prezydent rady miejskiej, senator Baliński, polecił wykonać flagę turecką, której dotychczas rada miejska nie posiada.

Zmiany w senacie francuskim.

W czasie, gdy we francuskiej izbie deputowanych większość miał t. zwany blok narodowy, który wyłonił też rząd Poincarego — Senat francuski uważany był za ostoję radykalizmu.

W senacie bowiem większość znajdowała się w ręku stronnictwa radykalnego. Stronnictwo to liczyło 162 senatorów, skupionych w tak zw. demokratycznej lewicy (na ogólną listę 315 senatorów.)

Stanowisko senatu było też niejednokrotnie hamulcem dla zbytnio prawicowego stanowiska izby deputowanych i rządu. Po wyborach 11 maja br., które dały izbie deputowanych większość lewicy, ozwały się w łonie lewicy senackiej głosy, domagające się, aby senat nie szedł ślepo za skrajnie radykalnym programem bloku lewicowego izby, ale żeby odgrywał teraz w stosunku do nowej większości w izbie i nowego rządu tę samą rolę hamulca, jaką odgrywał dawniej w stosunku do bloku narodowego i rządu Poincarego.

Zwolennikami tej teorji było około 20 senatorów lewicy demokratycznej, którzy też w czasie wyborów na prez. senatu nie głosując na kandydata lewicy p. Bienvenu Martetna, umożliwili wybór kandydata umiarkowanego de Selvesa.

Równocześnie w „Unji republikańskiej senatu", która jak wiadomo jest partją Poincarego, wytworzyło się lewe skrzydło, złożone z 15 senatorów. Grupa ta podkreślała, że nie należy zbyt ostro przeciwstawiać się rządom lewicy i zajmowała raczej stanowisko centrowe.

W tych dniach obie grupy połączyły się, stwarzając nową frakcję: „Unję demokratyczno - liberalną".

Wsenacie powstała więc partja centrowa, która będzie języczkiem u wagi. Ani lewica, ani prawica nie będzie tam miała bezwzględnej większości. Dzięki nowej partji, która raz przeważy szalę na korzyść projektów rządowych, a innym razem utraci je w senacie — będzie mógł senat odgrywać rolę hamulca w stosunku do izby i rządu.

Zwłaszcza w dziedzinie polityki zagranicznej, musi się liczyć Herriot z nieustępliwem stanowiskiem senatu. Powstanie nowej partji senackiej może mu też utrudnić politykę antyklerykalną, dążącą do zniesienia poselstwa przy Watykanie.

NOWE ZAJŚCIA NA GRANICY WŁOSKO - JUGOSŁOWIAŃSKIEJ.

Agencja Wschodnia.

Belgrad, 4 lipca.

Na jednej ze stacji granicznych faszyści napadli urzędnika kolejowego, raniąc go dość ciężko. W rezultacie śledztwa w sprawie incydentu tego na granicy włoskiej cały szereg urzędników został usunięty.

NA GRANICY RUMUŃSKO-BUŁGARSKIEJ.

Polska Agencja Telegraficzna.

Zagrzeb, 4 lipca.

Wojska rumuńskie odparły bandy bułgarskie, które przekroczyły granicę rumuńsko-bułgarską.

BARON ZŁODZIEJEM.

Budapeszt, 4 lipca.

Policja budapeszteńska aresztowała barona Ernesta Banffyego za kradzież. Banffy pochodzi z siedmiogrodzkiej rodziny arystokratycznej i utracił majątek. W domach w których przebywał kradł złote i srebrne przedmioty. Aresztowany przyznał się, że dotychczas popełnił 10 wielkich kradzieży.

Przyszedł kryzys i na dorożkarzy



Dorożkarz: Czy szanowny gość nie zechciałby pojechać po zniżonej cenie?...

Zgrzyty.

Wynurzenia księgarza.

Mam bardzo płochą córeczkę,
Z błędami słowo przy słowie,
Więc dałem ją do korekty,
Co zamąż—pójściem się zowie.

Lecz i od męża uciekła
Wracając znów do mej budy,
I, jak to bywa w korekcie,
Z błędami więcej niż wprzódy.

Dziś jest rozwódką, a błędów
Nikt dojrzeć w niej nie jest w stanie,
Przez chłopców jest rozchwytana,
Jak... luksusowe wydanie.

Sat.

Przed ostatecznem ukonstytuowaniem się władz kasy chorych.

Losowanie rozstrzygnie o wyborach przewodniczącego zarządu.

Wczorajsze wybory do zarządu rady kasy chorych pozostawiły sprawę powołania przewodniczącego zarządu i dyrektora kasy pod znakiem zapytania.

Porozumienie dwóch grup robotniczych lub jednej z nich z przemysłowcami jest wykluczone, to też prawdopodobnie o wyborze przewodniczącego zadecyduje losowanie. — Sytuację gmatwa jeszcze bardziej możliwość zrzeczenia się przez przemysłowców przysługującego im ustawowo stanowiska wiceprzewodniczącego ew. przewodniczącego.

W tym wypadku losowanie rozstrzygnie o podziale mandatów przewodniczącego i wiceprzewodniczącego między dwiema grupami enperowsko-chadecką i blokiem frakcji socjalistycznych.

Co do osoby dyrektora kasy to dotych czas w tej sprawie nie prowadzono żadnych pertraktacji, a nawet nie wysuwano żadnych kombinacji politycznych.

—paw—



DWIE CIEKAWE ROZGRYWKI O MISTRZOSTWO KLASY C.

W dniu dzisiejszym rozstrzygają się losy Hakoahu, który staje do decydującego spotkania z Żandarmerją.

W grupie drugiej o wiele lepiej powodzi się Concordji, która narazie dzierży prym.

Czy Concordia zdobędzie mistrzostwo zadecyduje jutrzejsze spotkanie z Rapidem o godz. 11-ej przed południem na boisku D.O.K. IV. Mecz rozstrzygnie komu przypadnie palma pierwszeństwa.

ECHA ZAWODÓW PRZEMYŚL — KONSTANTYNOPOL.

Zaraz po meczu Polska — Turcja, bo już w poniedziałek rozegrała drużyna turecka zawody z reprez. Przemyśla w Przemyślu, które zakończyły się wynikiem remisowym 3:3 (2:0).

Trener drużyny tureckiej. Anglik, zapytany, dlaczego drużyna turecka grała tak słabo, odpowiedział, iż w Polsce, jedynie w Krakowie pokazała swą prawdziwą grę, w innych miastach, jak w Łodzi, Przemyślu była już przemęczona i nie zdolną do należytego stawienia oporu drużynom polskim. Z drużyn polskich, jakie widział, najlepiej podobał mu się zespół krakowski, inne zespoły były o wiele słabsze, a wykorzystały jedynie przemęczenie drużyny tureckiej, które się wzmogło ciężkim meczem czwartkowym w Krakowie.

POLSKIE EKSPEDYCJE OLIMPIJSKIE

W ślad za lekkoatletami, którzy wyruszyli do Paryża w dniu 27 z. m., na Igrzyska olimpijskie wyjeżdżają w najbliższej przyszłości nasi wioślarze i zapaśnicy.

Wioślarstwo polskie reprezentować będzie czwórka Koła wioślarzy warszawskich, na sterze której zamiast p. Hoffmana, pojedzie sternik T. Z. S-u p. Nadratowski. W wyścigach na skulingach reprezentować będą nasze barwy pp. Czapski, Osiecimski i Wróbel, wioślarz znany ze swych zwycięstw zagranicznych, oraz sensacyjnej porażki, jaką zadał kilka lat temu mistrzowi Belgji Heymansowi na torze warszawskim.

Polski sport zapaśniczy (walka francuska i dźwiganie ciężarów) reprezentować będą pp. Miazio, Rękawek i Okulicz.

Wreszcie ekspedycja pięściarska wyruszy na Olimpjadę w składzie: Gerbich, Ertmański, Nowak i Konarzewski.

Czytajcie „Express Wieczorny"

Magistrat stosuje błędnie

rozdzielnik pracy przy robotach publicznych.

Jak się „Expres" dowiaduje, magistrat m. Łodzi postanowił przy przyjmowaniu do miejskich robót publicznych zastosować następujący rozdzielnik: związki chrześcijańskie 20 proc., związki polskie 40 proc. związki klasowe 30 pr. Biuro pośrednictwa pracy 10 procent.

Wobec tego, iż magistrat przyobiecał przedstawicielom związków zawodowych zastosowanie rozdzielnika na podstawie wyników wyborów do kasy chorych w kurji ubezpieczonych na mocy czego związki klasowe do których należą członkowie, PPS., NPR., Bund i PS., winny otrzymać 45 proc.

Wobec tego, iż wnioski magistrackie byłyby dla związków klasowych krzywdzące, w najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie komitetu wykonawczego związków klasowych, na którem powzięte zostaną odpowiednie decyzje.

—XX—

Mamy już bilon i „drobne" banknoty,

a portmonetek nikt sobie jeszcze nie kupił.

Ogólnie przewidywano, że z chwilą wprowadzenia nowego systemu monetarnego i ukazania się w obiegu bilonu, ukażą się znowu w ogólnym użyciu zarzucone podczas okresu inflacyjnego portfele i portmonetki.

Przyzwyczajenie jest jednak drugą naturą: ludzie tak, jak dotychczas lokują pieniądze po różnych kieszeniach, miętoszą je, niszczą tak, że banknoty złotowe nie różnią się prawie już obecnie swym stanem od odcinków markowych.

Składnicy, którzy w nadziei dobrego zarobku wyciągnęli z zakamarków zapomniane portmonetki i portfele, skarżą się na brak nabywców.

Jaka jest tego przyczyna — trudno dociec.

Może ogólny brak gotówki wpływa nato, że ludzie nie odczuwają potrzeby zakupienia sobie tych przedmiotów, służących do przechowywania jej?

Innego zdania są natomiast kupcy galanteryjni, mający na składzie przedwojenne portmonetki i portfele. Ponieważ mają oni w tym kierunku pewne fachowe doświadczenie, warto ich poglądy przytoczyć.

Oto sądzą oni (co jest zresztą bardzo możliwe), że wstrzymywanie się od zakupu portmonetek i portfeli jest spowodowane tym, iż ludzie nie wiedzą, jakie są pod tym względem... wymogi mody...

A portmonetki i portfele, tak jak i wszystko u nas przechodzi również przez cenzurę mody.

Pani Moda musi więc rzucić hasło, a wtedy — to jakoś pójdzie... Narazie jednak panowie kupcy, którzy liczyli na dobry zarobek i ożywienie w interesie, pełni są niepokoju i pesymistycznych myśli.

—er—

W noce, poprzedzające dni targowe

dyszą ciemne bramy dziwną tajemnicą...

Jak powszechnie wiadomo, w piątki i wtorki odbywają się na tutejszych rynkach targi, na które zjeżdżają się tłumnie wieśniacy ze swymi eksponatami ze wszystkich okolic Łodzi.

W noce, poprzedzające dnie targowe zjeżdżają się do miasta ci sprzedawcy darów natury i zalegają szczelnie ulice, prowadzące do rynków, a szczególnie ulicę Zieloną.

Dziwny widok przedstawia wówczas ta ulica. Na trotuarach, w bramach, we wnękach domów leżą całe obozowiska poczciwych kmiotków, którzy przeczekują tu noc, by zdążyć jaknajwcześniej na rynek i zająć lepsze miejsce.

W ciemnych bramach odbywają się czasem rzeczy, nakazujące nam zabranie głosu w tej sprawie.

Chichoty, krzyki, wyzwiska, czasem ledwo dosłyszalne, ale zato wiele mówiące szepty, dochodzą z ciemności i dają wiele do myślenia.

Odpowiednie czynniki winny zwrócić baczniejszą uwagę na tę sprawę.

—ab—

Baczność, panowie rowerzyści!

Sentymentalni złodzieje czyhają na wasze maszyny.

Minęły czasy, kiedy to manufaktura była najponętniejszym przedmiotem kradzieży dla złodziei. Stagnacja dała się we znaki także i naszym „rycerzom przemysłu", dla których najbogatszy nawet skład manufaktury niema już obecnie uroku, z powodu braku nabywców na wyroby wełniane, bawełniane i inne.

Kradną więc panowie złodzieje to, co może im przynieść bezpośredni pożytek lub przyjemność.

Szczególnie w ostatnich czasach daje się zauważyć szczególny popyt ze strony złodziei na rowery.

Może dlatego, że można na tej poczciwej maszynie wyjechać z niewdzięcznego miasta-Łodzi, hen, na łono natury i na zielonej runi podumać o złych czasach, stagnacji i.. policji? Może... kto to wie?

Złodzieje korzystają więc z szerokiego rozpowszechnienia się sportu kolarskiego i czyhają na okazję, która przyniesie im w darze ładną, błyszczącą w słońcu maszynę. A okazji tych wiele...

Każdy cyklista ma bowiem zwyczaj zostawiania roweru na ulicy, gdy udaje się na chwilę do cukierni, banku, lub do budki z wodą sodową.

Z takiej chwili korzysta czujny złodziej „rowerowy", który znika szybko na przedmiocie dopiero nabytym.

Ponieważ jednak każdy rowerzysta zna swój rower, „jak swoich dziesięć palców", przypadkowy i niepożądany nabywca zmuszony jest do przemalowania go na inny kolor.

Baczność więc, panowie rowerzyści!

—bi—

W skwarne dni lipcowe

poczęło się kręcić koło manufaktury.

Właściwy sezon zimowy w manufakturze jest już w całej pełni.

Jest on siłą rzeczy bardzo ograniczony tranzakcje przeważnie są gotówkowe przy cenach niższych o 30 proc. od cennika.

Przy tranzakcjach niegotówkowych pokrycie odbywa się przy pomocy zaliczeń pobieranych przez ekspedytorów.



MOJE MINIATURY.

Lipy pachną...

Za miastem, gdzie długie szyny rozpostarły swe ramiona w dal i zielone pola mienią się różnobarwnym kwieciem — wyrosły dziwne drzewa, przezwane lipami...

Wmaju za płotami rozkwita bez i wonny aromat otula całe miasto, w lipcu — pachną lipy.

Całą zimę czekają smutne drzewa na pierwszy dzień lipca, gdy dojdą do władzy i roztoczą swe czary nad rozległą równiną polną.

Długie, długie miesiące czekają smutne drzewa na pierwszy dzień lipca, gdy zapachem żywicy będą mogły ukoić znużonych przechodniów, żebraków, wędrujących od wsi do wsi, sztukmistrzów i grajków wędrownych.

A ludzie siadają pod drzewami, patrzą w niebo i ani im na myśl nie przyjdzie, że lipy dziś tylko pachną, w tym jednym jedynym miesiącu — lipcu.

I przyjdzie dzień — ostatni dzień lipca — gdy smutne drzewa pogrążą się snowu w zadumę.

Zniknie zapach lip...

Skończą się piękne dni Aranjurzu.

Za miastem, gdzie długie szyny rozpostarły swe ramiona w dal i zielone pola mienią się różnobarwnym kwieciem — Wyrosły dziwne drzewa, przezwane lipami...

Bo-bo...

Jakie musimy mieć stoły?

Kobieta, zmuszona przyjąć miłych gości herbatą, podaną na czworokątnym stole, słusznie uważa się za istotę, pokrzywdzoną przez los. Stół taki nie tylko nie jest modny, ale jest niedopuszczalny w pokoju, który niema wyraźnego charakteru jadalni. Stół powinien być okrągły lub owalny. Każdy inny jest nieładny, niewygodny, nieznośny, nieodpowiedni do zacisznego buduaru, lub ukwieconej werandy. Przymiotniki te rzuca pani codziennie swemu biednemu stołowi, który niedawno własnoręcznie wybrała, na zastępcę niemodnego poprzedniego. Ale czasy się zmieniły, a wraz z niemi pojęcia mody o stołach.

Przedewszystkiem, okrągły, lub owalny stół o wiele jest łatwiej nakryć ładnie. Obrus z cienkiego lub bardzo grubego płótna (tylko te dwa rodzaje są modne), serweta koronkowa, haftowana, lub nieskończona ilość drobnych serwetek rzuconych na gładką powierzchnię — o wiele efektowniej wyglądają na stole okrągłym, niż czworokątnym.

Drugim warunkiem zyskania łaski w oczach mody, jest, aby stół nie był za wielki. Im mniejszy — tem lepiej. Ponieważ zwyczaj przeładowywania zastawy niepotrzebną porcelaną i srebrem przeminął — warunek ten nie jest trudny do spełnienia.

Zupełne zadowolenie osiągnie jednak pani dopiero wtedy, kiedy w pobliżu swego miniaturowego stolika umieści wielką lampę z batikowym abażurem o nieco przyćmionych barwach.

Radjo w pociągach.

W przyszłym tygodniu rozpoczną się w Anglji doświadczenia z radjotelegrafem w zastosowaniu do pociągów, będących w ruchu. Eksperymenty tego rodzaju czynione były w pociągach szybkobieżnych i, jak dotychczas, z wynikami b. dodatniemi.

Jak komunikują organizacje kolejowe angielskie, towarzystwo radjotelegraficzne zmontuje taką stację w wagonie ekspresu na linji Londyn — New Castle. — W tym wypadku użyte będą krótkie fale. Jeśli próby wykażą praktyczność, wówczas radjotelegrafja zastosowana będzie również dla celów kolejowych, a mianowicie dla kontroli ruchu pociągów.

Groźny taniec na wulkanie!

Urzędowe informacje o „niesolidności" przemysłu. — Skandal wekslowy w dniu 1 lipca.

Z dnia na dzień zwiększa się natężenie kryzysu: zwiększa się ilość bezrobotnych i pół-bezrobotnych, zamykają się coraz większe zakłady przemysłowe, rośnie nędza mas pracujących, a na cele walki z kryzysem otrzymuje Łódź nikłe minimalne kredyty na szumnie zwane roboty publiczne i platoniczne rady, ojcowskie napomnienia rządu.

To też coraz jaśniejsze się staje dla tych, którzy na zagadnienia przemysłu pod właściwym potrafią spojrzeć kątem, że w momencie, gdy staniemy w huraganowym ogniu kryzysu—znajdziemy się sami, zupełnie osamotnieni i zdani tylko na własne swe siły.

Zawrotny tan, w jakim się obraca potężna machina przemysłu to taniec na wulkanie, taniec, któremu z rozpaczą przyglądają się dziesiątki tysięcy robotników i ich rodzin.

A z Warszawy, z gabinetów ministerjalnych i zacisznych sal konferencyjnych przyglądają się temu tańcowi dygnitarze i politycy, naszę „miarodajne czynniki" z obojętnością i epickim spokojem.

Nie można się tutaj oprzeć ponuremu wrażeniu, że jest tu tylko jedynie i wyłącznie pogardliwa obojętność w stosunku do potrzeb upośledzonej i ignorowanej Łodzi.

Raczej jaskrawe naświetlenie kilku faktów, drobnych napozór, a przecież tak charakterystycznych, umożliwi nam zdanie sobie sprawy z pewnych problemów sine ira et studio.

Fakt pierwszy.

Przed kilku dniami ukazała się w niektórych pismach warszawskich notatka pochodząca ze źródła urzędowego o tem, **jakoby przemysł łódzki w sposób nader niesolidny, a nawet nieuczciwy prowadził handel z Dalekim Wschodem.**

Wobec tego krajowy związek przemysłu włókienniczego podjął energiczną interwencję w tej sprawie i zwrócił się do konsula polskiego w Charbinie.

Według wyjaśnień tego ostatniego „niesolidne" postępowanie Łodzi całkiem inaczej się przedstawiało niż to „źródłowe" informacje czynników miarodajnych stwierdziły.

Chodziło poprostu o to, że między jedną z firm łódzkich a przedsiębiorstwem handlowem w Charbinie nastąpił zatarg, który zresztą wkrótce został zlikwidowany.

Z tego faktu skorzystały sfery ministerjalne, nieprzychylne Łodzi i w ten sposób spreparowano wzmiankę o „niesolidności" stosunków na Dalekim Wschodzie.

Fakt drobny, nieistotny, ale charakterystyczny.

Drugi moment, który bądź co bądź, świadczy o bezhołowiu i braku zrozumienia istotnych potrzeb naszego życia gospodarczego, panującym w urzędach centralnych.

W związku z wejściem w życie w dniu 1 lipca ustaw, dotyczących złotego polskiego, jako jedynego prawnego środka płatniczego—ministerstwo skarbu wydało specjalne rozporządzenie w sprawie opłat stemplowych na wekslach.

Rozporządzenie to wprowadziło zupełny chaos, ponieważ przewiduje, ze zaokrąglanie sum opłat stemplowych, co było konieczne ze względów arytmetycznych — dotyczy nie tylko weksli wystawianych po 1 lipca, ale wszystkich wogóle weksli.

Przekroczenie tego rozporządzenia, które obowiązuje już od pierwszego lipca, grozi znacznemi karami.

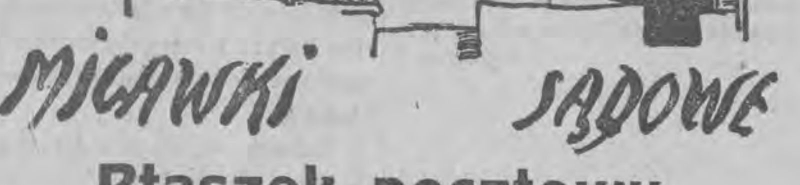
Efekt tego posunięcia, które **jest bezwzględnie krzyczącem bezprawiem** był ten, że w dniu pierwszego lipca Bank Polski w Łodzi nie przyjął ani jednego weksla, ponieważ **wszystkie weksle, gdzie nie było „dolepionych" marek stemplowych — uznano za nieważne!**

W ten sposób weksel, który został wystawiony w sposób należyty wskutek pewnych rozporządzeń, sprzecznych z ustawą, uznano za nieważny, każąc płacić ludziom kary za „niedostemplowanie".

* * *

Te dwa drobne napozór fakty, aż nadto dobitnie świadczą o tem, że w zawrotnym rytmie straszliwego tańca „sfery" idą w pierwszej parze.

A. R.



Ptaszek pocztowy.

Pan W. mieszkał od dwóch tygodni w Łodzi u krewnych.

Przyjechał z zagranicy i nie orjentował się w planie miasta.

Łódź nie jest coprawda wielkim miastem, ale trafić po raz pierwszy z Górnego Rynku do konstantynowskiego lasu to sztuka nielada. Zdarzyło się pewnego dnia, że pan W. musiał się udać na główną pocztę, w celu wysłania do Krakowa terminowej depeszy oraz wartościowej paczki.

Na poczcie panował wówczas wielki ścisk, przy wszystkich prawie okienkach stały długie ogonki interesantów.

Pan W. nie miał cierpliwości ani czasu.

Nie stanął w ogonku, lecz starał się jakoś dostać do okienka, by wysłać paczkę.

Policjant nie pozwolił mu dojść.

Pan W. był gotów już zrezygnować z załatwienia interesu i skierował się ku wyjściu, gdy nagle zbliżył się doń jakiś człowiek i spytał:

— Czy pan nie może się dostać do okienka?

Pan W. spojrzał nań nieufnie i odrzekł:

— Tyle ludzi... Trudno... Zostawię do jutra...

— Po co pan ma zostawić do jutra... Pozwól mi pan paczkę — już ja to panu za drobną zapłatę załatwię...

Pan W. wahał się. W paczce były wartościowe rzeczy. Nieznajomy wyglądał biednie ale na uczciwego człowieka.

Powierzył mu paczkę i czekał przy wyjściu, mając go cały czas na oku.

W pewnej jednak chwili nieznajomy wtłoczył się w tłum i znikł panu W. z oczu.

Wszelkie poszukiwania okazały się daremnie. Dopiero na ulicy przyłapano sprytnego złodzieja i odprowadzono do komisarjatu.

Sąd skazał go na miesiąc więzienia.

Juris.

Egipt — kolebką wiedzy lekarskiej.

W przeciwieństwie do dotychczasowych przypuszczeń historyków, początków wiedzy lekarskiej należy szukać w Egipcie. Według wywodów znanego uczonego Strabona wystawiono tam chorych w miejscach publicznych, a każdy przechodzeń, który przeszedł daną chorobę, obowiązany był służyć radą cierpiącemu. Następnie spisywano objawy chorób i sposoby leczenia, a papiery te składano do świątyń, gdzie każdy mógł je przeglądać. Z czasem zebrało się tyle papierów, że sprawę ich uporządkowania ich oddano kapłanom, którzy z nich ułożyli świętą księgę „Embrę", uznaną jako lekarski kodeks. Dostęp do niej mieli jedynie kapłani i stąd wyłącznie na nich przeszła funkcja leczenia.

Leczenie odbywało się bezpłatnie w świątyniach, dokąd w oznaczonych dniach zjawiali się chorzy. Wokoło świątyni w ogrodach uprawiali kapłani rośliny potrzebne do przyrządzenia lekarstw, które były przygotowywane w specjalnej komnacie, gdzie na ścianie były wyryte przepisy. Każdy lekarz był kapłanem, ale nie odwrotnie.

Wolno im było się żenić i żyć z rodzinami poza obrębem świątyni jak zwykłym śmiertelnikom. Gdy pożądano ich pomocy, służący ze świątyni zjawiał się u kapłana - lekarza i wskazywał ulicę i dom chorego, dokąd udawał się natychmiast. Zabiegi lekarskie były wysoko opłacane i jako takie niezbyt dostępne dla ogółu. Początkowo wynagrodzenie było w naturze, później — pieniężne i dość dziwacznie obliczane: ozdrowieńcowi golono głowę i na jednej szalce kładziono ucięte włosy, drugą szalkę równoważono pieniędzmi, które były zapłatą lekarza. W gruncie rzeczy była to metoda dość sprawiedliwa, ponieważ w Egipcie wszyscy mieli golone głowy, włosy w czasie choroby tem większe odrastały, im choroba się przeciągała, lekarz więc pobierał zapłatę proporcjonalnie do czasu trwania choroby. Zresztą pieniądze te obracano na utrzymanie świątyni.

Wdzięczność chorych wyrażała się też w ex-votach licznie składanych w świątyniach. Były to przeważnie napisy hieroglificzne w oprawach ozdobnych lub reprodukcje członków uleczonych wyryte na ścianach niektórych sanktuarjów.

Według Herodota liczba lekarzy - kapłanów za czasów Nowego Cesarstwa (V-ty wiek przed Chr.) była znaczna i wtedy już dzielili się oni na specjalistów: „jedni, mówi on, od oczu, drudzy od głowy, tamci od zębów, inni jeszcze od cierpień żołądkowych, byli też specjaliści chorób wewnętrznych".

Tron króla greckiego.

Tron b. króla greckiego Jerzego został pomieszczony, jako zabytek w muzeum etnologicznem w Atenach. Dnia 8 czerwca okaz ten po raz pierwszy ukazał się oczom publiczności, lecz zainteresowanie nie było wielkie, zgłosiło się bowiem do obejrzenia tylko pięć osób.

CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ".

Jesienna miłość Messalki w rozkwicie.

Nie straciła ona iluzji, ani brylantów, limuzyny, ani... waleta.

Jesienna miłość Messalki, która bogatemi potokami spłynęła na młodego chłopca, nie wypłatała jej tak złośliwego figla, jak to ostatnio głoszono. Tragedja Messalki miała być straszliwa, według tych opowiadań; jej umiłowany miał ją zostawić w nocy na rozstajnych drogach, w jednej sukni, a sam zabrał wspaniałą limuzinę, głośne brylanty, pieniądze, (wszystko to było w automobilu) i utonął w mrokach nocy. A biedna teraz Messalka, odarta z iluzji, brylantów, pieniędzy, szatek i swego wozu, pieszo miała wśród nocy dreptać do jakiejś stacyjki kolejowej.

Tymczasem okazuje się, że wszystko to jest nieprawdą. Lucyna Messal, razem z p. Valentino, znajdują się w tej chwili w Marienbadzie i prowadzą tam szkołę tańców, a wieczorami powszechną uwagę zwracają na danzingach, tańcząc z sobą. Są modni i rozrywani. Brylanty Messalki budzą zazdrość — podobno walet jej także.... Wspaniała limuzina podoba się ogólnie, a p. Valentino wypożycza je na spacery. Limuzina jest także w modzie.

W teatrze marjenbadzkim zapowiedziane są występy „der berühmten Schauspielerin aus Warschau Frau Lucyna Messal", jak również innej gwiazdy baletowej, warszawskiej Pflancówny.

Cała więc tragedja Messalki jest zmyślona. Jesienne słońce nad jej jesienną miłością świeci jeszcze jasno, załamując się tysiącem skier w jej pięknych brylantach, migocąc w oczach waleta, z których, rozmarzona na miękkich poduszkach limuzyny, snuje wątek nie kończących się nigdy iluzji o pięknem jutrze, jakie po słodkim dzisiaj nastąpi....

Niezwykli żebracy

Jeden zabrał, aby móc swobodnie poświęcać się poezji a drugi deklamował wiersze.

Przed sądem w Wiedniu odbyły się dwie rozprawy o żebractwo, które mają z tego powodu niezwykłe tło, że oskarżonymi są ludzie inteligentni.

Dawny porucznik Karol Weiss, oskarżony o zawodową żebraninę, pochodzi ze znanej wiedeńskiej rodziny. Jeden z jego braci jest cenionym adwokatem w Wiedniu. Podczas wojny oskarżony otrzymał szereg wysokich odznaczeń.

Po przewrocie Weiss, któremu z czasów wojny pozostała choroba nerwowa, nie mógł znaleźć stałego zajęcia i ostatecznie stał się zawodowym żebrakiem.

Przed sądem oskarżony otwarcie przyznał się do tego, że żył z żebraniny, ponieważ żadne inne zajęcie nie mogło dostarczyć mu środków na utrzymanie. Dochody, jakie miał z żebraniny, pozwalały mu oddawać się pracy poetyckiej, do której miał zamiłowanie. Jako próbkę swego talentu poetyckiego przyczytał oskarżony sędziom wiersz, jaki napisał z okazji zamachu na kanclerza Seipla. Sędzia skazał poetę żebraka na 48 godz. aresztu.

Drugim oryginalnym żebrakiem jest niejaki 54-letni Józef Waber, który dawniej był aktorem i grywał mniejsze role. Obecnie nie może już zarabiać, zdobywa zatem środki na życie żebrząc.

Sędzia zwrócił mu uwagę, że mógłby przecież przebywać w przytułku, gdzie go umieszczono. Nato oskarżony odparł, iż w przytłuku tym mieszkają sami idjoci, z którymi jako człowiek inteligentny i artysta dramatyczny nie może przebywać pod jednym dachem.

Oskarżony oświadczył, że datków od przechodniów nie brał za darmo, ale otrzymawszy jałmużnę, deklamował pieśń „O dzwonie" Schillera, albo też inny jakiś wiersz klasyczny. Waber zamierzał także i w sądzie popisywać się swoją sztuką, ale sędzia oświadczył, że z tego rezygnuje. Obecnie Wabera, jako już kilkakrotnie karanego, skazano na 8 dni aresztu.

Najnowsze leczenie kataru

W Ameryce lekarze wprowadzają ambulatorja specjalne, w których leczą katar. Są to urządzone hermetyczne wziewalnie, w których główny składnik stanowi lekki gaz chlorowy. Prezydent Coolidge z polecenia swego lekarza odwiedził wziewalnię niedawno otwartą w Waszyngtonie i jak zapewniają dzienniki po pierwszym seansie, trwającym 45 minut pozbył się dokuczającego mu kataru.

KAWIARNIA WIEDENSKA
F. ULLRICHA, Piotrkowska 142
Od poniedziałku 7 b. m. Codziennie od 6—8 i od 9—12
KONCERT MAŁOROSYJSKI
NA BAŁAŁAJKACH.
11 osób pod batutą p. M. ZOŁOTNIKOWA.
Niebywała Atrakcja. :::: Najnowsze Szlagiery.
W niedziele i święta koncerty obiadowe.
Lokal efektownie udekorowany.

Muzyka włoska
JUTRO w niedzielę, dn. 6 lipca o godzinie 11-ej rano
XIII PORANEK
muzyczny Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Teodora RYDERA
poświęcony muzyce włoskiej.
w programie m. in.: Rossini (Uw. „Wilhelm Tell"), Verdi (Fantazja z op. „Rigoletto" „Aida"), Puccini (Fantazja z op. „Cyganerja". Punchielli (Muzyka baletowa z op. „Gioconda") Boccherini (Menuet).
Dziś i jutro o godz. 6 wiecz.
Wielki Koncert Popularny
HELENÓW

Dr. med.
Wł. Polakowski
ginekolog - akuszer
mieszka obecnie przy ul.
Piotrkowskiej 113.
przyjm. od 5—6.

Dr. med.
L. Prybulski
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowa (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.
Zawadzka № 1.
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9—2 i od 5—8
Dla pań od 4—5. oddzielna poczekalnia

Dr. med
P. Langbard
Zawadzka 10
Choroby skórne i weneryczne.
Przyjmuje od 9—1 5— 8.

Ceny tańsze, niż przed wojną!
Cacao luzem, najlepszej jakości, światowej marki po Złp. 2 za kilo, oraz wszelkie inne artykuły kolonjalne i delikatesy po cenach zupełnie zniżonych poleca
L. Glik, Piotrkowska 98 Tel. 21-38

Dr. med.
LUBICZ
Cegielniana 48
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Leczenie sztuczne słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8

PIANINO
automatyczne
(restauracyjne) w dobrym stanie do sprzedania. Konstantynowska № 65 w piwiarni.

Najpiękniejsze
4747—5
Damskie Kapelusze
i wszelkie dodatki poleca konkurencyjnie tanio znana firma
S. Jakubowicz
22 Piotrkowska 22

Dr. med.
BRAUN
Południowa Nr. 23.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pół 1—2 i od 4 — 8-1

Dr. med.
S. Kantor
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów
Gabinet Röntgena i światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangielickiej
Godziny przyjęcia. 8—2 6—8 Dla pań 5—6

Po drodze od Cegielnianej do Nawrotu zgubiłem
brylant
Uczciwego znalazcę za wynagrodzeniem proszę zameldować tel. 29-42. 4815-2

SERGJUSZ ARITONOW 42)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Przez cały następny i połowę drugiego dnia Sumarokow wprost spalał się z niecierpliwości.

Wreszcie poszedł pod znany już sobie adres. Przed furtką istotnie siedział stróż.

— Odnieście zaraz ten list pannie Kirsanowej — rzekł Sumarokow, wręczając list stróżowi.

— A któż to taki? — zapytał stróż.

— Jakto? — krzyknął Sumarokow zdumiony — nie wiecie kto jest panna Kirsanowa?

— Nie wiem....

Sumarokow spojrzał, czy przypadkiem się nie omylił co do adresu.... Ale, gdzietam!.... Ten sam dom, wszak pamięta go doskonale...

— Człowieku—krzyknął znów Sumarokow — czy nazwisko Kirsanow wam nic nie mówi? Więc ja do panny Kirsanowej...

— A bo to, proszę pana, — tłómaczył się stróż — ja tu dopiero od dziś służę, więc z nazwiskami nie bardzo się umiem połapać....

— Ach, tak... to rozumiem nareszcie... Ale w takim razie idźcie i zapytajcie kogośkolwiek z dawniej już tu służących i według jego wskazówki odnajdźcie pannę Kirsanowę...

— Kiedy, proszę jaśnie pana, mnie stąd nie wolno się ruszyć ani na jeden krok...

Sumarokow sprzeczał się z nim przez dłuższą chwilę, aż wreszcie do furtki podszedł miejscowy szofer...

— Dajcie, panie, liścik — rzekł stróż — a ja go szoferowi oddam, niech odniesie... Ej, Prokofij, — zawołał na szofera— masz tu list do panny Kirsanowej i odnieś go zaraz...

Szofer wziął list i poszedł wgłąb parku. Sumarokow, czekając, przechadzał się przed bramą...

— Proszę pana — odezwał się nagle stróż, który już został obłaskawiony hojnym datkiem — pan może sobie skrócić czekanie spacerkiem po parku, jeśli pan chce!...

Sumarokow skwapliwie skorzystał z tej lekkomyślnej propozycji stróża i wszedł do parku. Obejrzał to i owo, aż wreszcie dostrzegł całą spowitą w bluszcz i dzikie wino altankę... Podszedł bliżej i... usłyszał czyjąś rozmowę w altance. Schował się więc i z tyłu podszedł zupełnie blisko do altanki...

Spojrzał przez kratki altankowe i ujrzał coś, co wprost oszołomiło go swą nie spodziewaną dziwnością.

Dostrzegł bowiem w altance Niurę Kirsanową w czułem tet a tete z pewnym pięknym brunetem o atletycznej budowie, ubranym we frak, co — jeśli wziąć pod uwagę, iż było zaledwie parę minut po piątej — było wystarczająco niezwykłe.

Zanim wszakże zdążył zdać sobie sprawę z tego, co ujrzał, wyfraczony brunet nagle skoczył, jak oparzony z krzykiem: „Tu ktoś jest!", naoślep wybiegł z altanki, zdążając ku furtce. Dobiegł zdyszany do stróża i rykną: — „Matfiej, ktoś tu jest w parku!"

— Zdaje wam się chyba — odparł stróż — nikogo nie widziałem...

Brunet uspokojony, powlókł się z powrotem do altanki i rzekł, wchodząc:

— Zdawało mi się, Niuroczka, że tu ktoś jest...

— Et, bredzisz, jak zwykle.... To nawet wstyd, żeby się tak bać... — brzmiała odpowiedź Niury.

Sumarokow postanowił skorzystać z tego, że parka odrazu znów powróciła do czułości i zbyt była sobą zajęta, aby słyszeć jego rejteradę, postanowił więc wycofać się czemprędzej z za altanki, pomimo, iż pokusa pozostać i przyjrzeć się amorom Niury z brunetem była niesłychanie wielka.

Podążył więc cichutko ku furtce... Gdy stróż go ujrzał, zawołał nagle:

— Aa, zupełnie zapomniałem, że to pana tam wpuściłem... Teraz już wiem, kogo się ten głupiec Iwan przestraszył...

— Co za Iwan?

— A no Iwan... lokaj...

Nietrudno było się domyśleć, że ktoś spacerujący w biały dzień we fraku może być tylko lokajem...

— A list pański — rzekł dalej stróż — szofer już oddał, ale panienki nie było w domu...

— A więc mieszka tu jednak?

— Taak... To — okazuje się jest córeczka stangreta...

— Co wy wygadujecie? Czyjego stangreta? Czyj jest ten pałac?

— Wielkiego księcia Pawła Aleksandrowicza...

Tego już było nadto... Sumarokow zachwiał się i musiał się oprzeć o furtkę, aby nie upaść. Więc Niura, ta fenomenalna istota, Venus i Minerwa w jednej osobie, jest córką stangreta wielkiego księcia Pawła Aleksandrowicza i niedwuznacznie flirtuje z jego lokajem!...

— Boże, czy ja śnię? — zapytał sam siebie Sumarokow — czy może bredzę, czy mam halucynację?

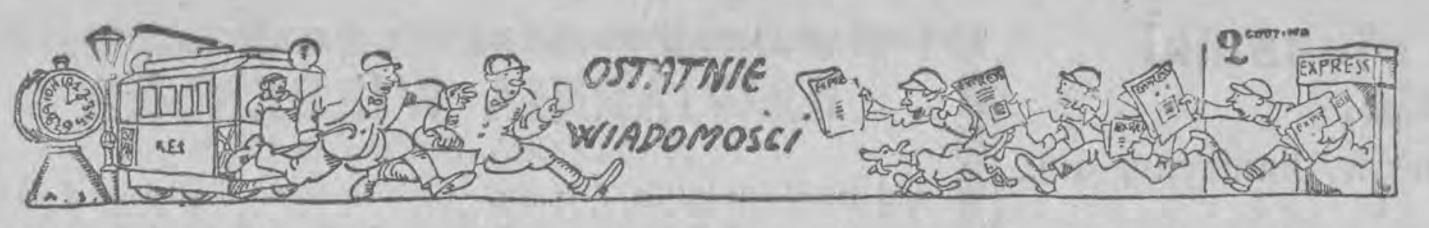
— Puść mnie do pałacu! — krzyknął na stróża.

— Muszę najpierw zadzwonić na lokaja, ale to jest wszystko bezcelowe, bo wielki książę wyjechał przed pół godziną na spacer i ma wrócić dopiero późno wieczorem

Wtem nadszedł adjutant wielkiego księcia ks. Wołkoński.

— Sasza, co ty tu robisz? — zawołał na Sumarokowa.

— A! dobrze, że jesteś, Misza — odparł Sumarokow — mam z tobą do pogadania.. (D. c. n.).





Bank Polski przyjmuje uszkodzone banknoty w pełnej wartości.

W sprawie uszkodzonych banknotów co do których pojawiły się w ostatnich dniach sprzeczne wiadomości, wyjaśnić należy na podstawie źródłowych informacji, zasięgniętych w Banku Polskim, że wszelkie potrącenia za uszkodzenie banknotów są bezprawiem i że Bank Polski przyjmuje je w pełnej wartości. Odmowa przyjmowania takich banknotów al pari jest więc niedopuszczalna i pociąga za sobą represję karną.

Połączenie radjotelegraficzne Polski z Austrją.

Jak donosi prasa wiedeńska, austrjackie towarzystwo „Radjo Austrja Actien Gesellschaft" otworzyło z dniem 1 lipca połączenie radjotelegraficzne z Polską, narazie z Krakowem. Stacja wiedeńska przyjmuje depesze do wszystkich miast Polski, przesyłając je bez drutu do Krakowa, skąd idą dalej zwykłym telegrafem. Bezpośrednie połączenie z Warszawą ma wkrótce nastąpić.

Opłata za depesze bez drutu wynosi tyleż, co za zwykłe.

Sprawa emerytury dla pracowników P. K. P.

Polska Agencja Telegraficzna.

Warszawa, 5 lipca.

Dnia 10-go lipca odbędzie się w ministerstwie kolei żelaznych konferencja delegatów wszystkich dyrekcji kolei żelaznych w sprawie projektu ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem nieetatowych pracowników PKP. i zaopatrzenia pozostałych po nich wdów i sierot.

Niemcy a sytuacja na Górnym Śląsku.

Warszawa, 4 lipca.

Warsz. koresp. „Expressu" donosi:

Wczoraj przybył z Katowic do Warszawy przewodniczący komisji międzyministerjalnej dla zbadania sytuacji na Górnym Śląsku, p. Widomski, sekretarz komitetu ekonomicznego rady ministrów i złożył sprawozdanie prez. Grabskiemu.

Na Górnym Śląsku sytuacja, jak dotąd, jest ciężka. Przedstawiciele robotników żądają przymusowego otwarcia zakładów przemysłowych, albo sekwestru tych, które zawiesiły pracę bez konieczności. Rząd jest temu sekwestrowi przeciwny. Ogół robotników przeciwstawia się kategorycznie żądaniu dziesięciu godzin pracy na powierzchni kopalń.

Rząd stoi na stanowisku utrzymania ośmiogodzinnego dnia pracy nakazanego przez ustawę. Dowiaduję się, że władze rządowe są w posiadaniu dokumentów, dowodzących planowej ze strony przemysłowców niemieckich akcji w kierunku zaostrzenia przesilenia, co ma podłoże polityczne. Idzie o propagandę zagraniczną i wystąpienie na forum międzynarodowem oraz przed ligą narodów z tendencyjnemi skargami na rząd polski, wskazującemi na obecny stan przemysłu górnośląskiego, ongiś kwitnącego.

WĘGIEL RUHRSKI DROŻSZY NIŻ GÓRNOŚLĄSKI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Bytom, 4 lipca.

Biuro Wolfa zapowiada na podstawie danych z dobrze poinformowanych źródeł że wiadomości dzienników jakoby od 1-go lipca 20 proc. zniżka cen węgla w zagłębiu Ruhry miała być rozszerzona także i na inne zagłębia, a wśród nich na zagłębie górnośląskie. Nawet po wprowadzeniu wyżej wspomnianej zniżki węgiel z zagłębia Ruhry będzie znacznie droższy od węgla górnośląskiego.

Przed zjazdem londyńskim.

—o—

Zaniepokojenie francuskiej opinji publicznej.

Paryż, 4 lipca.

Zjazd w Londynie przedewszystkiem zaś opuszczenie Francji przy rozesłaniu zaproszeń przez rząd angielski oraz zapowiedziane w tym zaproszeniu punkty obrad zjazdu wywołały żywe odgłosy w francuskiej opinji publicznej. Szczególne zaniepokojenie budzi punkt programu, zapowiadający utworzenie nowego ciała zupełnie niezależnego od komisji odszkodowań, któreby miało badać możliwe uchybienia Niemiec co do zobowiązań, leżących poza ramami traktatu wersalskiego. Wiadomość o tem uważana jest za ujawnienie zamiaru pozbawienia komisji odszkodowań jej najistotniejszego uprawnienia.

Angielski program zjazdu.

Dzisiejsze pisma paryskie stwierdzają iż przy rozsyłaniu zaproszeń urzędnicy „Foreign Office" postąpili wobec Francji niepoprawnie. Nawet pisma lewicowe mówią o nieporozumieniu, które musi być wyjaśnione.

Na Quai d'Orsay początkowo odmawiano wyjaśnień a w końcu oświadczono, że program przedstawiony przez Anglję w pisemnych zaproszeniach na zjazd w Londynie obowiązuje tylko Anglję. W sprawie tej między Anglją a Francją niema żadnego porozumienia, Francja więc ma wolną rękę. Rządy, które wezmą udział w zjeździe londyńskim będą mogły przedstawiać wszystkie propozycje, które będą uważały za słuszne.

Podstawą konferencji londyńskiej ma być wyłącznie plan Davesa.

Londyn, 4 lipca.

Francuski ambasador w Londynie p. Saint Aulaire udał się dzisiaj popołudniu do Forreign Office, gdzie został przyjęty w imieniu Mac Donalda, bawiącego w swoim okręgu wyborczym w Walji, przez sir Eyre Crowe, z którym odbył dłuższą rozmowę w sprawie t. zw. osóbnych punktów angielskich.

W Forreign Office potwierdzają, że Mac Donald po naradach w Chequers polecił sir Crowe przesłać do wszystkich angielskich ambasadorów w stolicach europejskich telegram długi na 3 strony, a zawierający sprawozdanie o naradach z p. Herriotem.

W telegramie tym rozwinął p. Herriot swoje zapatrywania na konferencję londyńską Miał on jednak służyć tylko dla poinformowania ambasadorów. Prócz tego oświadczają, że w Chequers nie została powzięta żadna zdecydowana uchwała oprócz tego, że dnia 16 lipca ma się odbyć konferencja, której podstawą będzie plan Davesa.

Telegram wysłany do ambasadorów angielskich nie przedstawia w żadnym razie próby narzucenia zjazdowi londyńskiemu z góry pewnych określonych wytycznych. Nie może być także mowy o zamiarze rządu angielskiego usunięcia na stronę komisji odszkodowań.

Delegat włoski na konferencję londyńską

został już wysłany.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 5 lipca.

Dotychczas nie wyznaczony jeszcze delegat włoski na konferencję w Londynie został już mianowany. Mussolini nie wyjedzie do Londynu. Prasa włoska zapatruje się sceptycznie na wyniki konferencji londyńskiej.

Parlament składem bomb i rewolwerów.

Jak komuniści zużytkowali „nietykalność".

Berlin, 4 lipca.

Z upoważnienia rządu policja wkroczyła dziś do gmachów Reichstagu i sejmu pruskiego, otworzyła biurka w pokojach komisji partji komunistycznych i znalazła rewolwery, ręczne granaty, zapalniki do granatów oraz dokumenty stwierdzające, że komuniści niemieccy organizują szereg politycznych morderstw, pod egidą trzeciej międzynarodówki w Moskwie.

Policja uważa, że komuniści, nie mogąc po zamknięciu misji handlowej sowietów, znaleźć bezpieczniejszego miejsca, wyzyskali gmachy parlamentarne, jako najlepsze kryjówki dla swoich materjałów. Odkrycie większej ilości granatów ręcznych naprowadza na myśl, że partja komunistyczna nosi się z myślą wywołania rewolucji, którąby zaczęła od rzucania granatami na posiedzeniach parlamentu i sejmu.

W związku z temi rewizjami komuniści wystosowali do prezydenta parlamentu protest, zaś w sejmie, na posiedzeniu nastąpiła gorąca utarczka między nimi, a prezydjum i ministrem Severingiem.

Rozkwit angielskiej idei rozbrojenia

nie przeszkadza Rosji zbroić się w Londynie.

Londyn, 4 lipca.

Przyłapano tutaj transport 2000 karabinów maszynowych, które na pełnem morzu przeładowywano na holenderski parowiec, jadący do Piotrogrodu.

Policja tutejsza prowadzi energiczne śledztwo w tej sprawie i w tych dniach oczekiwane są ciekawe rewelacje. Jest ciekawe, że kapitan owego holenderskiego parowca, Heider, zatopił w roku 1914, krótko przed wypowiedzeniem wojny, do wodzony przez siebie statek niemiecki na Newie, przy wejściu do stoczni wojskowej.

Członkowie tutejszej misji sowieckiej kategorycznie się wypierają udziału w tranzakcji, twierdząc, że o przesyłkach nic nie wiedzą.

Jeszcze Francja nie uznała Bolszewji

a „Czeka" już działa w Paryżu.

Ryga, 4 lipca.

Rosyjskie „Siewodnia" zamieszcza ciekawe rewelacje, dotyczące działalności „Czeki" sowieckiej w Paryżu. Sowiety zorganizowały w Paryżu wielkie ognisko szpiegowskie na wzór jaczejek rozrzuconych w całych Niemczech. Wszystkie „czeki" rozrzucone w Europie otrzymują dyrektywy z Paryża. Czeka paryska obserwuje głównie rosjan, grupujących się przy Sawinkowie i utrzymuje bliski kontakt z warszawską czeką, która śledzi działalność ludzi, grupujących się około pism „Za Swobodu".

Cały materjał przesyłany jest następnie z Warszawy przez Berlin do Moskwy Około 200 kary śmierci i 400 ciężkiego więzienia zapadło na podstawie materjału dostarczonego przez czekę paryską.

Mussolini pojedzie do Genewy

Rzym, 5 lipca.

Potwierdzają się wiadomości o tem, że Mussolini uda się osobiście do Genewy na wrześniową konferencję ligi narodów. Podróż ma na celu nietylko spotkanie się na neutralnym gruncie z Mac Donaldem i Herriotem, lecz również udzielenie w ten sposób odpowiedzi i złożenie podziękowania za wizytę Drumonda, który imieniem ligi narodów bawił w jesieni w Rzymie.

Warszawa, d. 5 lipca.

W dniu dzisiejszym giełda oficjalna żadnych notowań nie dawała.

Na rynku akcjowym zastój w dalszym ciągu.

W Łodzi płacono za dolary 5,23, w żądaniu 5,25.

Śledztwo w sprawie morderstwa Matteottiego.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 5 lipca.

W dniu wczorajszym trybunał, prowadzący śledztwo sprawy Matteottiego, przesłuchiwał przez 2 godziny b. wiceministra Finziego. Ponadto trybunał zażądał wyjaśnień co do funkcji, jakie oskarżeni Rossini oraz Dumini pełnili w ministerstwie spraw wewnętrznych. Według pogłosek Finzi zaprzeczał, jakoby brał udział w finansowaniu „Corriere d'Italia" oraz jakoby wieczorem w dniu dokonania morderstwa miał rozmowę telefoniczną z Filipellim.

Wykaz papierów wartościowych, zasekwestrowanych przez władze sądowe w Rzymie.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 5 lipca.

Ostateczny wykaz papierów wartościowych, zasekwestrowanych przez władze sądowe, prowadzące śledztwo w sprawie Matteottiego stwierdza, że na rachunek Filipellego wydawało się przeszło 2 miljony lirów, zaś na rachunek Marinellie go z górą miljon. Ponadto w safesie znaleziono wiele drogocenych przedmiotów.

Milicja narodowa złoży przysięgę 20 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzym, 5 lipca.

Według ustalających się wiadomości, milicja narodowa złoży przysięgę królowi w dniu 20 lipca. Prasa umiarkowana podnosi konieczność zachowania spokoju i powagi i unikania w tym dniu ekscesów ze strony faszystów.

Przed wyborami kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Polska Agencja Telegraficzna.

New Jork, 5 lipca.

62 głosowanie na konwencie demokratów, nie dało również rozstrzygnięcia Delegaci stanu Indiana cofnęli kandydaturę Ralstona. Obecnie wyznaczono jako nowego kandydata b. ministra wojny Bathera. Istnieje plan przeniesienia konwentu do Waszyngtonu.

SKAŁONÓWNA SKAZANA NA 10 LAT WIĘZIENIA.

W Petersburgu zapadł wyrok w sprawie 13 osób oskarżonych o rzekome szpiegostwo na rzecz Finlandji. Skazani na śmierć bez zastosowania amnestji: Koni, Sawinow, Andrejew, Ładyga Wasiljew, Kornjejew. W procesie tym córka b. gen. gubernatora warszawskiego Skałona ska zana została na 10 lat więzienia.

Złodziej,

który dziś w nocy okradł mieszkanie przy ul. Kościuszki 53, zechce łaskawie zwrócić protest na sumę Z. 4,500—pod tym samym adresem za wynagrodzeniem. 4909

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy.

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.50

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE 25 gr. za wiersz milimetrowy (na str.4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 20 groszy za wiersz milimetrowy (na 4 szpalt z Zaręczynowe i zaślub. po tekście 4 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. drożej Za terminy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 6 gr. Poszukiwanie pracy 3 grosze- Najmniejsze 50 gro

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr odp W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak